

Polityka trzeciej drogi prowadzi do socjalizmu

Autor: **Ludwig von Mises**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Przemysław Hankus**

Fundamentalnym dogmatem wszystkich odmian socjalizmu i komunizmu jest to, że gospodarka rynkowa lub kapitalizm to system, który krzywdzi żywotne interesy przeważającej większości ludzi jedynie dla zysku nielicznych, silnych indywidualistów. Dogmat ten skazuje masy na postępujące zubożenie. Niesie ze sobą niedolę, niewolnictwo, opresję, degradację i wyzysk pracujących, jednocześnie wzbogacając klasę bezużytecznych i leniwych pasożytów.

Doktryna ta nie jest dziełem Karola Marksa. Powstała bowiem na długo przed pojawieniem się Marksa. Odnoszącymi największe sukcesy propagatorami tej doktryny nie byli marksiści, ale osoby takie, jak Carlyle i Ruskin, brytyjscy [Fabianie](#) (Towarzystwo Fabiańskie), niemieccy profesorowie oraz amerykańscy instytucjonaliści. Niezwykle znaczącym jest fakt, że prawdziwość tego dogmatu była kwestionowana zaledwie przez kilku ekonomistów, którzy zostali wkrótce uciszeni; zakazano im dostępu do uniwersytetów, prasy, przywództwa w partiach politycznych i — przede wszystkim — do urzędów publicznych. Ogólnie rzecz biorąc opinia publiczna zaakceptowała potępienie kapitalizmu bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

1. Socjalizm

Jednakże — co oczywiste — praktyczne wnioski polityczne, które ludzie wysnuli z tego dogmatu, nie były jednakowe. Jedna z grup twierdziła, że istnieje tylko jeden sposób pozbycia się tego zła, tj. całkowite zniesienie kapitalizmu. Grupa ta opowiadała się za zastąpieniem prywatnej własności czynników produkcji ich publiczną własnością. Jej celem było ustanowienie tego, co nazywamy socjalizmem, komunizmem, planowaniem lub państwowym kapitalizmem. Wszystkie z tych terminów oznaczają to samo. Konsumenci nie mogli już dłużej, poprzez kupno lub powstrzymanie się od kupna, określać co powinno być

produkowane, w jakiej ilości i jakiej jakości. Odtąd władza centralna sama miała kierować całością poczynań produkcyjnych.

2. Interwencjonizm, rzekoma polityka trzeciej drogi

Druga grupa zdaje się mniej radykalna. Odrzuca ona socjalizm w nie mniejszym stopniu niż kapitalizm. Zaleca trzeci system, który — jak sama twierdzi — jest równie daleki od kapitalizmu, co od socjalizmu i który jako trzeci system gospodarczej organizacji społeczeństwa znajduje się pomiędzy tymi dwoma systemami, zachowując zalety, a unikając wrodzonych wad każdego z nich. Ten trzeci system znany jest jako system interwencjonistyczny. W amerykańskiej terminologii często odnosi się on do polityki trzeciej drogi.

Tym, co czyni ten trzeci system popularnym wśród wielu osób jest sposób, w jaki patrzą one na rozpatrywane kwestie. Widzą to w ten sposób, że dwie klasy — kapitałiści i przedsiębiorcy z jednej strony i pracownicy z drugiej — spierają się o dystrybucję zysku z kapitału i przedsiębiorczych działań. Obie strony pragną całości tortu dla siebie. Załóżmy teraz, że owi mediatorzy zaprowadzą pokój poprzez równy podział spornej wartości między te dwie klasy. Państwo jako bezstronny arbiter powinno interweniować i pohamować chciwość kapitalistów, przydzielając część ich zysków klasie pracującej. Tym samym możliwym stanie się zdetronizowanie molocha kapitalizmu bez intronizowania molocha totalitarnego socjalizmu.

Jednak ten sposób osądzenia sprawy jest całkowicie fałszywy. Antagonizmem pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem nie jest spór o dystrybucję łupów. Jest to spór o to, który z dwóch schematów gospodarczej organizacji społeczeństwa — kapitalizm czy socjalizm — bardziej sprzyja osiągnięciu tych celów, które wszyscy uznają za ostateczne cele działań powszechnie określanych gospodarczymi, mianowicie możliwie najlepszej podaży użytecznych dóbr, towarów i usług. Kapitalizm pragnie osiągnąć te cele poprzez prywatne przedsięwzięcia i inicjatywy, poddane supremacji ludzi kupujących lub powstrzymujących się od kupna dóbr na rynku. Socjaliści pragną zastąpić plany różnych jednostek jednym, unikatowym planem władzy centralnej. Pragną umieścić w miejsce tego, co Marks określał mianem „anarchii produkcji”, wyłączny monopol rządu. Antagonizm nie odnosi się do sposobu dystrybucji stałych wielkości dóbr. Odnosi się on do sposobu produkcji wszystkich tych dóbr, którymi ludzie pragną się rozkoszować.

Konflikt tych dwóch zasad jest nierozwiązywalny i nie dopuszcza kompromisów. Kontrola jest niepodzielna. Albo manifestowany na wolnym rynku popyt konsumenta decyduje o tym, dla jakich celów i w jaki sposób czynniki produkcji powinny zostać użyte, albo to rząd zajmuje się tymi sprawami. Nie istnieje nic, co mogłoby załagodzić przeciwstawność między tymi dwiema, sprzecznymi zasadami, bowiem wzajemnie się one wykluczają.

Interwencjonizm nie jest złotym środkiem pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Jest projektem trzeciego systemu gospodarczej organizacji społeczeństwa i jako taki musi być traktowany.

3. Jak działa interwencjonizm

Nie jest zadaniem dzisiejszej dyskusji podnoszenie pytań odnośnie do cnót kapitalizmu lub socjalizmu. Dzisiaj zajmuję się jedynie interwencjonizmem. Nie zamierzam także dokonywać arbitralnych ocen interwencjonizmu z góry wyrobionego punktu widzenia. Jedynym moim zmartwieniem jest ukazanie jak działa interwencjonizm oraz czy może być on rozpatrywany jako wzorzec trwałego systemu gospodarczej organizacji społeczeństwa.

Interwencjoniści akcentują to, że pragną zachować prywatną własność czynników produkcji, przedsiębiorczość i wymianę rynkową. Ale — twierdzą następnie — stanowczo nie da się zapobiec temu, by owe kapitalistyczne instytucje siały spustoszenie i w sposób niesprawiedliwy wykorzystywały większość ludzi. Powinnością rządu jest ograniczanie, hamowanie — poprzez nakazy i zakazy — chciwości klasy posiadającej żeby jej zachłanność nie zaszkodziła klasom biedniejszym. Niepowstrzymany kapitalizm leseferystyczny jest złem. Jednak by wyeliminować to zło, nie trzeba likwidować kapitalizmu w całości. Możliwe jest udoskonalenie systemu kapitalistycznego poprzez rządową ingerencję w działania kapitalistów i przedsiębiorców. Tego rodzaju rządowa regulacja i nadzór nad biznesem to jedyny sposób na to, by trzymać z dala totalitarny socjalizm i by ocalić te cechy kapitalizmu, które warte są zachowania.

Na gruncie tej filozofii interwencjoniści opowiadają się za wachlarzem różnorodnych środków. Weźmy jeden z nich, niezwykle popularny program kontroli cen.

4. Jak kontrola cen prowadzi do socjalizmu

Rząd sądzi, że cena określonego dobra, np. mleka, jest za wysoka. Pragnie, aby biedni mogli zapewnić swoim dzieciom większe ilości mleka. Wprowadza zatem cenę maksymalną i ustala cenę mleka na sztywnym, niższym od ukształtowanego na wolnym rynku poziomie. W rezultacie krańcowi producenci mleka — ci, którzy produkują je po najwyższych kosztach — zaczynają odnotowywać straty. Jako że żaden rolnik czy biznesmen nie może produkować ze stratą, owi krańcowi producenci zaprzestają produkcji i sprzedaży mleka na rynku. Wykorzystają swoje krowy i swoje umiejętności w innych, przynoszących większe zyski celach. Zaczną produkować przykładowo masło, ser lub mięso. Tym samym będzie mniej, a nie więcej mleka dostępnego dla konsumentów. Jest to rzecz jasna sytuacja sprzeczna z intencjami rządu. Chciał on bowiem ułatwić pewnym grupom zakup większych ilości mleka. Jednak w rezultacie jego działań dostępna podaż zmalała. Środek ten okazał się nieskuteczny z punktu widzenia rządu oraz grup, które miał faworyzować. Przyczynił się do takiego stanu rzeczy, który — ponownie z punktu widzenia rządu — jest mniej pożądany od stanu poprzedniego, który to stan miał ulec poprawie.

Teraz rząd staje przed wyborem: może uchylić swój dekret i powstrzymać się od dalszych działań, obliczonych na kontrolę cen mleka. Jeśli jednak będzie obstawał przy swych zamiarach utrzymywania cen mleka poniżej poziomu, który ustaliłby się na nieskrępowanym rynku i jeśli mimo tego będzie chciał uniknąć spadku podaży mleka, będzie musiał wyeliminować przyczyny, które spowodowały, że działania krańcowych producentów stały się nieopłacalne. Będzie musiał dodać do pierwszego dekretu, ustalającego jedynie ceny mleka także i drugi dekret, ustalający ceny czynników produkcji niezbędnych do produkcji mleka na tak niskim poziomie, że krańcowi producenci mleka nie będą już dłużej ponosili strat i że nie będą tym samym ograniczali produkcji. Jednak ta sama historia powtarza się na dalszej płaszczyźnie. Podaż czynników produkcji potrzebnych do produkcji mleka spada i ponownie rząd jest w miejscu, w którym zaczął. Jeśli nie zamierza przyznać się do porażki i nie zamierza powstrzymać się od mieszania się w ceny, musi posuwać się dalej i ustalić ceny tych czynników produkcji, które są niezbędne w produkcji czynników produkcji potrzebnych do produkcji mleka. A zatem rząd zmuszony jest brnąć dalej i dalej, ustalając krok po kroku ceny wszystkich dóbr konsumpcyjnych i wszystkich czynników produkcji — zarówno ludzkich, np. pracy, jak i materiałowych — rozkazując każdemu

przedsiębiorcy i każdemu pracownikowi pracę za określone stawki. Żadna gałąź przemysłu nie może zostać pominięta w tym mechanizmie ustalania cen i płac oraz w tym zobowiązaniu do produkowania takich ilości, które rząd pragnie, aby były produkowane. Gdyby niektóre z gałęzi pozostawiono wolnymi i poza kontrolą jako te, które produkują jedynie dobra nieuznawane za niezbędne (*non-vital*) lub też uznawane za zbytki i luksus, praca i kapitał będą miały tendencję do przemieszczania się do tych gałęzi, czego rezultatem będzie spadek podaży tych dóbr, których ceny rząd ustalił właśnie dlatego, że uważa je za niezbędne dla zaspokojenia potrzeb mas.

Jednak gdy osiągnięte zostaje państwo wszechstronnej kontroli biznesu, nie ma już miejsca na gospodarkę rynkową. Obywatele nie mogą już dłużej poprzez zakupy lub powstrzymanie się od zakupu wpływać na to, co i jak powinno być produkowane. Moc decydowania o tych kwestiach przekazana została rządowi. Nie jest to już kapitalizm: jest to wszechstronne planowanie rządu — socjalizm.

5. Rodzaj socjalizmu typu *Zwangwirtschaft*

Jest rzecz jasna prawdą, że ten typ socjalizmu zachowuje pewne określenia i zewnętrzne znamiona kapitalizmu. Utrzymuje — pozornie i formalnie — prywatną własność środków produkcji, ceny, płace, stopy procentowe i zyski. W rzeczywistości jednak nie liczy się nic poza nieograniczoną rządową autokracją. To rząd dyktuje przedsiębiorcom i kapitalistom co produkować, jakiej jakości i w jakiej ilości, po jakich cenach i od kogo kupować, po jakich cenach sprzedawać i komu. Dekretuje za jaką płacę i gdzie mają pracować pracownicy. Wymiana rynkowa jest fikcyjna. Wszystkie ceny, płace i stopy procentowe określone są przez władzę. Są cenami, płacami i stopami procentowymi jedynie z wyglądu; w rzeczywistości są jedynie relacjami ilościowymi w rządowych nakazach. To rząd, a nie konsumenci, określa dochód każdego z obywateli, każdemu przydziela stanowisko, na którym ma pracować. Jest to socjalizm pod pozorem kapitalizmu. To *Zwangwirtschaft* hitlerowskiej III Rzeszy i gospodarka planowa Wielkiej Brytanii.

6. Niemieckie i brytyjskie doświadczenie

Schemat społecznej transformacji, który zaprezentowałem, nie jest jedynie teoretycznym konstruktem. Jest realistycznym odmalowaniem kolejnych wydarzeń, które wprowadziły socjalizm w Niemczech, w Wielkiej Brytanii oraz w kilku innych krajach.

Podczas I wojny światowej Niemcy rozpoczęły od cen maksymalnych dla niewielkiej grupy dóbr konsumpcyjnych, uważanych za niezbędne. Nieuniknione fiasko tych środków zmusiło Niemców do kroczenia dalej i dalej aż do momentu, w którym — podczas drugiego etapu wojny — zaprojektowali *Plan Hindenburga*. W świetle tego planu nie pozostawiono najmniejszego miejsca dla wolnego wyboru po stronie konsumentów ani dla inicjatywy po stronie biznesu. Wszelkie gospodarcze działania były bezwarunkowo podporządkowane wyłącznej jurysdykcji władz. Ostateczna porażka Kaisera wymiotła cały imperialny aparat administracyjny, z którym w odstawkę poszedł także wielki plan. Jednak gdy w 1931 r. kanclerz Brüning ponownie rozpoczął politykę kontroli cen i jego następcy, w szczególności Hitler, trzymali się jej z uporem maniaka, powtórzyła się ta sama historia.

Wielka Brytania i inne kraje, które w I wojnie światowej zaadoptowały środki kontroli cen, przeżywały te same niepowodzenia. One także brnęły coraz dalej w swych próbach sprawienia, by ich początkowe rozporządzenia zadziały. Jednak znajdowały się ciągle na podstawowym etapie tego rozwoju, gdy zwycięstwo w wojnie oraz opozycja ze strony ludności starły wszystkie schematy kontroli cen.

Inaczej było podczas II wojny światowej. Wówczas Wielka Brytania ponownie uciekła się do cen maksymalnych nałożonych na kilka niezbędnych dóbr, musząc tym samym prowadzić całą gamę procedur dalej i dalej do momentu, w którym zastąpiła wolność gospodarczą wszechstronnym planowaniem całej gospodarki krajowej. Gdy zakończyła się wojna, Wielka Brytania była wspólnotą socjalistyczną.

Warto pamiętać o tym, że brytyjski socjalizm nie był osiągnięciem laburzystowskiego rządu C. Attlee, lecz wojennego gabinetu W. Churchilla. Tym, co uczyniła Partia Pracy, nie było ustanowienie socjalizmu w wolnym kraju, a zachowanie socjalizmu, który rozwinął się podczas wojny oraz w okresie powojennym. Fakt ten został zaciemniony przez wielkie wrażenie, jakie wywarła nacjonalizacja Banku Anglii, kopalń węgla i innych gałęzi. Tym niemniej, Wielka

Brytania winna być określana jako kraj socjalistyczny nie dlatego, że pewne przedsięwzięcia zostały formalnie wywłaszczone i znacjonalizowane, ale dlatego, że wszelka gospodarcza działalność wszystkich obywateli poddana była pełnej kontroli rządu i jego agend. Władze kierowały alokacją kapitału i siłą roboczą do różnorodnych gałęzi biznesowych. Określały, co powinno być produkowane. Supremacja we wszystkich działaniach biznesowych powierzona została wyłącznie rządowi. Ludzie zostali sprowadzeni do roli osób pozostających pod kuratelą, bezwarunkowo zobowiązanych do przestrzegania rozkazów. Biznesmenom, wcześniej będącym przedsiębiorcami, pozostawiono ledwie funkcje pomocnicze. Mogli oni jedynie wprowadzać w życie, w bardzo wąskim i ograniczonym zakresie, decyzje rządowych departamentów.

Tym, co musimy sobie uświadomić jest to, że ceny maksymalne ustalone w odniesieniu jedynie do kilku dóbr nie są w stanie osiągnąć zakładanych rezultatów. Wręcz przeciwnie. Prowadzą one do skutków, które z punktu widzenia rządu są nawet gorsze niż uprzedni stan rzeczy, który to rząd zamierzał zmienić. Jeśli rząd — po to, by wyeliminować te nieuniknione lecz niechciane konsekwencje — będzie w dalszym ciągu kontynuował swoje postępowanie, ostatecznie przekształci system kapitalizmu i wolnej przedsiębiorczości w system socjalizmu w wersji hindenburgowskiej.

7. Kryzysy i bezrobocie

Jest to prawdziwe także w odniesieniu do innych rodzajów wtrącania się w zjawiska rynkowe. Minimalne stawki płac — czy to zadekretowane i wymuszone przez rząd, czy poprzez presję i przemoc ze strony związków zawodowych — skutkują masowym bezrobociem, przedłużającym się z roku na rok tak długo, jak długo starają się one podnosić płace powyżej poziomu, ustalonego na nieskrępowanym rynku. Próby obniżenia stóp procentowych poprzez ekspansję kredytową wywołują — to prawda — okres *boomu* gospodarczego. Jednak tak wykreowana *prosperity* to jedynie sztuczny produkt rodem z cieplarni (*artificial hot-house product*), który musi w sposób nieubłagany doprowadzić do załamania, krachu i depresji. Ludzie muszą płacić wysoką cenę za szaleństwo kilku lat łatwego pieniądza, ekspansji kredytowej i inflacji.

Nawroty okresów depresji i masowego bezrobocia zdyskredytowały kapitalizm w opinii ludzi, którym nie sprzyjała fortuna. Jednakże te zdarzenia nie są skutkiem działań mających miejsce na wolnym rynku. Przeciwnie, są one

rezultatem mającej dobre intencje, ale nierozważnej ingerencji rządu w rynek. Nie ma innych sposobów, by wysokość płac i ogólny standard życia mogły zostać podniesione, niż postępujący szybciej niż przyrost demograficzny wzrost kapitału. Jedynym sposobem stałego podnoszenia się stawek płac dla tych wszystkich, którzy poszukują pracy i chcą zarabiać, jest podniesienie produktywności przemysłowej poprzez wzrost zainwestowanego kapitału na głowę. Tym, co jak dotychczas czyni stawki płac w Ameryce przewyższającymi stawki płac w Europie i Azji jest fakt, że trud i harówka amerykańskiego robotnika wspierana jest przez większą ilość lepszej jakości narzędzi i maszyn. Wszystko, co dobry rząd może uczynić dla poprawy materialnego dobrostanu ludności jest ustanowienie i podtrzymywanie instytucjonalnego ładu, w którym nie istnieją przeszkody dla postępującej akumulacji nowego kapitału, niezbędnego dla ulepszania technologicznych metod produkcji. Właśnie to osiągnął kapitalizm w przeszłości i będzie osiągał także w przyszłości, jeśli nie będzie sabotowany przez złą politykę.

8. Dwie drogi do socjalizmu

Interwencjonizm nie może być rozpatrywany jako system gospodarczy, którego przeznaczeniem jest pozostać. Jest on sposobem na przekształcenie kapitalizmu w socjalizm poprzez serię następujących po sobie kroków. Jako taki różni się od prób komunistów zaprowadzenia socjalizmu za jednym pociągnięciem. Różnica nie odnosi się do ostatecznego celu ruchu politycznego; odnosi się głównie do taktyki, którą należy zastosować dla osiągnięcia celu, który obie grupy sobie wyznaczyły.

Karol Marks i Fryderyk Engels stale zalecali jeden z dwóch sposobów dojścia do socjalizmu. W 1848 r., w *Manifeście komunistycznym*, zarysowali plan przechodzenia z kapitalizmu do socjalizmu krok po kroku. Proletariat powinien zostać wyniesiony do roli klasy panującej i wykorzystania swojej politycznej supremacji do tego, by „by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał”. Deklarowali, że nie może się to dokonać „despotycznych wtargnięć w prawo własności i w burżuazyjne stosunki produkcji, a więc za pomocą zarządzeń, które ekonomicznie wydają się niedostateczne i nieuzasadnione, ale które w przebiegu ruchu przerastają same siebie i są nieuniknione jako środki przewrotu w całym sposobie produkcji”. W tym tonie enumeratywnie wyliczyli przykładowych dziesięć środków.

W późniejszych latach Marks i Engels zmienili zdanie. W swym głównym traktacie, *Kapitale*, opublikowanym po raz pierwszy w 1867 r., Marks widział te sprawy w inny sposób. Socjalizm miał nadejść „nieubłaganie jak prawo natury”. Jednak nie mógł pojawić się, zanim kapitalizm nie osiągnie pełni swej dojrzałości. Istnieje tylko jedna droga do upadku kapitalizmu, mianowicie postępująca ewolucja samego kapitalizmu. Wówczas jedynie wielka i ostateczna rewolucja klasy pracującej zada decydujący cios, inicjując trwającą wiecznie erę obfitości.

Z punktu widzenia tej późniejszej doktryny Marks i szkoła ortodoksyjnego marksizmu odrzucili wszelkie polityki, które zdawały się ograniczać, regulować i udoskonalać kapitalizm. Takie polityki — deklarowali — są nie tylko daremne, ale i jawnie szkodliwe. Dla nich oznaczały raczej opóźnienie nadejścia ery kapitalizmu, jego dojrzałości i tym samym także i jego upadku. Byli zatem nie postępowcami, a reakcjonistami. To właśnie ta idea doprowadziła niemiecką partię socjaldemokratyczną do głosowania przeciwko bismarckowskiemu projektowi ustawy o ubezpieczeniu społecznym oraz do udaremnienia bismarckowskiego planu nacjonalizacji niemieckiego przemysłu tytoniowego. Z punktu widzenia tej samej doktryny komuniści zakwalifikowali amerykański [New Deal](#) jako reakcyjny spisek, szczególnie szkodliwy dla prawdziwych interesów ludzi pracy.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że antagonizm między interwencjonistami a komunistami jest wyrazem konfliktu między dwiema doktrynami: wczesnego i późnego marksizmu. Jest to konflikt między Marksem z 1848 r., autorem *Manifestu Komunistycznego*, a Marksem z 1867 r., autorem *Kapitału*. Paradoksem jest, że dzieło, w którym Marks popierał współczesne mu działania polityczne, samozwańczo określane jako antykomunistyczne, nosi nazwę *Manifest komunistyczny*.

Istnieją dwa sposoby przekształcenia kapitalizmu w socjalizm. Jednym z nich jest wywłaszczenie wszystkich gospodarstw, fabryk oraz sklepów i zarządzanie nimi poprzez aparat biurokratyczny, jak np. rządowe departamenty. Całe społeczeństwo — mówi Lenin — staje się „jednym biurem i jedną fabryką, z równą normą pracy i płacy”¹, cała gospodarka będzie zorganizowana „jak urząd pocztowy”². Drugim sposobem jest plan Hindenburga, początkowo niemiecki wzorzec państwa dobrobytu i planowania. Zmusza on każde przedsiębiorstwo i każdą jednostkę do ścisłego przestrzegania poleceń rządowej centralnej rady

¹ Cf. *Lenin, State and Revolution* (New York: Little Lenin Library No. 14, 1932), s. 84.

² *Ibidem*, s. 44.

zarządzania produkcją (*government's central board of production management*). Taki też był zamiar Narodowego Planu Odbudowy Przemysłu z 1933 r. , który zniweczył opór kół biznesowych, a Sąd Najwyższy uznał za niekonstytucyjny. Właśnie taka jest ukryta idea, stojąca za próbami zastąpienia prywatnej przedsiębiorczości planowaniem.

9. Kontrola handlu zagranicznego

Czołowym narzędziem realizacji drugiego typu socjalizmu w krajach uprzemysłowionych jak Niemcy czy Wielka Brytania, jest kontrola handlu zagranicznego. Kraje te nie mogą wyżywić i odziać swojej ludności, korzystając jedynie z zasobów krajowych. Muszą importować znaczne ilości pożywienia i surowców. By zapłacić za te niezwykle potrzebne dobra importowe muszą eksportować wytwory produkcji, które w znacznej mierze produkowane są z wykorzystaniem importowanych surowców. W tego typu krajach niemal każda transakcja biznesowa bezpośrednio lub pośrednio uwarunkowana jest bądź z eksportowaniem lub importowaniem, lub zarówno z eksportowaniem, jak i z importowaniem. A zatem rządowy monopol na kupno i sprzedaż w handlu zagranicznym czyni każdy rodzaj działalności biznesowej zależnym od uznania agencji, której powierzono kontrolę na handlem zagranicznym. W tym kraju [chodzi o USA] sprawy mają się inaczej. Wolumen wymiany zagranicznej jest raczej niewielki, gdy porówna się go z całkowitym wolumenem handlu. Kontrola handlu zagranicznego jedynie w niewielkim stopniu wywarłaby wpływ na przeważającą część amerykańskiego biznesu. Jest to powód, dla którego w schematach naszych planistów praktycznie nie ma miejsca na kontrolę handlu zagranicznego. Ich dążenia skierowane są na kontrolę inwestycji i na ograniczenie dochodów i zysków.

10. Opodatkowanie progresywne

Patrząc wstecz na ewolucję stawek podatku dochodowego od początku obowiązywania federalnego podatku dochodowego w 1913 r. aż do dzisiaj, trudno jest się spodziewać, że pewnego dnia podatek nie pochłonie 100 procent wszystkich nadwyżek w dochodzie przeciętnego obywatela. Marks i Engels właśnie to mieli na myśli, gdy w *Manifeście komunistycznym* zalecali „wysoki podatek progresywny”.

Kolejnym z zaleceń *Manifestu komunistycznego* było „zniesienie prawa dziedziczenia”. Obecnie ani w Wielkiej Brytanii, ani w tym kraju [w USA] prawo nie posunęło się aż do tego punktu. Jednak ponownie, patrząc wstecz na historię podatków od nieruchomości, musimy uświadomić sobie, że oba kraje coraz bardziej zbliżają się do celu ustalonego przez Marksa. Podatki od nieruchomości w wysokości, jaką już zdążyły osiągnąć dla grup z wyższymi dochodami, nie mogą już dłużej być określane mianem podatków. Są one bowiem środkami wyłączenia.

Filozofia leżąca u podstaw systemu progresywnego opodatkowania jest taka, że dochód i bogactwo klas zamożnych może w łatwy i swobodny sposób „skapywać” na innych. Rzecznicy takich stawek podatkowych nie są w stanie uświadomić sobie, że większa część z dochodu zabranego w podatkach nie zostałaby skonsumowana, ale zaoszczędzona i zainwestowana. W rzeczywistości, polityka fiskalna nie tylko uniemożliwia dalszą akumulację nowego kapitału, ale prowadzi także do zużycia (*decumulation*) kapitału. Z pewnością jest to obecny stan rzeczy w Wielkiej Brytanii.

11. Trend w kierunku socjalizmu

Bieg wydarzeń w ostatnich trzydziestu latach ukazuje stały, aczkolwiek czasem przerywany postęp w stronę ustanowienia w tym kraju [w USA] socjalizmu w wariacie niemieckim i brytyjskim. USA weszły później niż dwa wymienione kraje na ścieżkę tego upadku i dzisiaj w dalszym ciągu są dalekie od osiągnięcia tego stanu. Jednak jeśli trend tej polityki nie ulegnie zmianie, ostateczny rezultat będzie jedynie w nieistotnych i przypadkowych punktach odbiegał od tego, co miało miejsce w Anglii czasów C. Attlee i w Niemczech A. Hitlera. Polityka trzeciej drogi nie jest systemem gospodarczym, który może trwać. Jest sposobem realizacji socjalizmu w ratach.

12. Kapitalizm z lukami (*Loopholes Capitalism*)

Wielu ludzi się temu sprzeciwia. Podkreślają fakt, że większość praw, które mają na celu planowanie lub wyłączenie poprzez progresywne opodatkowanie pozostawiły pewne luki, które oferują prywatnym przedsiębiorstwom margines, w ramach którego mogą one funkcjonować. To, że tego typu luki w dalszym ciągu istnieją i że dzięki nim ten kraj [USA] w dalszym ciągu jest wolnym krajem, jest z całą pewnością prawdą. Lecz to nie dzięki tym lukom trwa kapitalizm. Są one

dla niego wytchnieniem. Potężne siły pracują nad tym, by zamknąć te luki. Z dnia na dzień obszar wolności, w którym mogą operować prywatne przedsiębiorstwa, jest zawężany.

13. Nadejście socjalizmu nie jest nieuniknione

Rzecz jasna taki rezultat nie jest nieunikniony. Trend może zostać odwrócony, jak w przypadku wielu innych trendów w historii. Marksistowski dogmat, zgodnie z którym socjalizm musi nadejść „z nieubłagalnością praw natury” jest jedynie arbitralnym przypuszczeniem, pozbawionym jakichkolwiek dowodów. Lecz prestiż, jakim ta zarozumiała, próżna prognoza cieszy się nie tylko wśród marksistów, ale także wśród wielu samozwańczych niemarksistów, jest głównym instrumentem postępów socjalizmu. Szerzy defetyzm pośród tych, którzy w innym przypadku odważnie walczyliby z socjalistycznym zagrożeniem. Najpotężniejszym sojusznikiem Rosji Sowieckiej jest doktryna głosząca, że „fala przyszłości” przeniesie nas w stronę socjalizmu i że tym samym „postępowym” jest sympatyzowanie ze wszelkimi środkami i sposobami, które jeszcze bardziej ograniczą funkcjonowanie gospodarki rynkowej.

Nawet w tym kraju [USA], który zawdzięcza wiekowi „dzikiego indywidualizmu” najwyższy standard życia kiedykolwiek osiągnięty przez jakikolwiek naród, opinia publiczna potępia leseferyzm. W ostatnich pięćdziesięciu latach wydano tysiące książek, w których oskarżano kapitalizm i opowiadano się za radykalnym interwencjonizmem, państwem opiekuńczym i socjalizmem. Pojedyncze książki, które starały się w odpowiedni sposób wyjaśnić funkcjonowanie gospodarki wolnorynkowej, ledwie zostały dostrzeżone przez społeczeństwo. Ich autorzy pozostawali nieznanymi, podczas gdy autorzy tacy, jak [Veblen](#), Commons, John Dewey i Laski byli entuzjastycznie wychwalani. Jest powszechnie znanym faktem, że zarówno środowisko prawnicze, jak i filmowe Hollywood, są nie mniej krytyczne w stosunku do wolnej przedsiębiorczości, niż wiele z powieści. Wiele jest w tym kraju [USA] periodyków, które w każdym numerze z furią atakują wolność gospodarczą. W zasadzie nie ma żadnego opiniotwórczego magazynu, który domagałby się systemu, który zaopatrywałby zdecydowaną większość ludzi w dobre pożywienie i schronienie, w samochody, lodówki, radiodbiorniki i inne rzeczy, które obywatele innych krajów nazywają luksusem.

Wpływ tego stanu rzeczy jest taki, że praktycznie bardzo niewiele czyni się, by zachować system prywatnej przedsiębiorczości. Jedynie zwolennicy polityki trzeciej drogi (*middle-of-the-roads*) sądzą, że odnieśli sukces, odsuwając w czasie szczególnie rujnujący środek. Zawsze znajdują się w odwrocie. Obecnie godzą się na środki, które ledwie dziesięć lub dwadzieścia lat temu uznaliby za niepodlegające dyskusji. Za kilka lat wyrażą zgodę na inne środki, które dzisiaj uważają zwyczajnie za wykluczone.

Tym, co może zapobiec nadejściu totalitarnego socjalizmu, jest jedynie głęboka zmiana w ideologiach. Nie potrzebujemy ani antysocjalizmu, ani antykomunizmu, ale otwartego, prawdziwego przyjęcia tego systemu, któremu zawdzięczamy całe bogactwo, które wyróżnia naszą epokę od względnie ubogich warunków z czasów, które przeminęły.